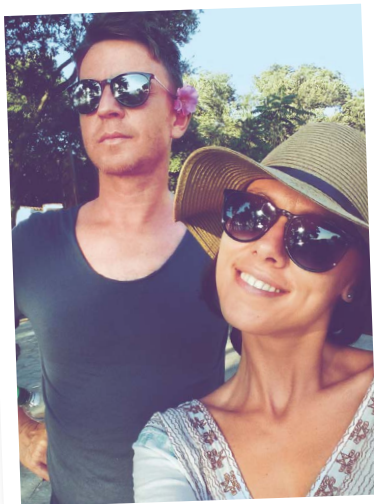




Chorwacja — śródziemnomorski raj

WOJCIECH BŁACH MÓWI O CHORWACJI: „TO WERSJA EKSPORTOWA INNYCH ŚRÓDZIEMNOMORSKICH KRAJÓW. PIĘKNE WIDOKI, CIEPŁE MORZE, PYSZNE JEDZENIE... CZEGO CHCIEĆ WIĘCEJ?“. AKTOR I JEGO ŻONA AGNIESZKA BŁACH TRAKTUJĄ TEN KRAJ JAK SWÓJ DRUGI DOM, Z RODZINĄ WYJEŹDZAJĄ TAM NIEMAL NA KAŻDE WAKACJE. OPowiedzieli nam, co najbardziej ich w Chorwacji urzekło i gdzie najbardziej lubią wracać.



ZAKOCHANI
Pamiętkowe zdjęcie z pierwszego wspólnego urlopu w Chorwacji.

Chorwacja to dla Was wyjątkowe miejsce, zdradzicie dlaczego?

Wojciech Błach: Jak się poznaliśmy, w Chorwacji spędziliśmy nasze pierwsze wspólne wakacje. To tam zostałem przedstawiony rodzicom Agi.

Agnieszka Błach: Spaliśmy wtedy w namiocie przy przyczepie rodziców, to było dziwne (śmiech). Z kolei dla mnie to jest kraj, w którym bywam najczęściej, nie licząc Polski. Od dzieciństwa co roku spędzam tam wakacje.

W.B.: Aga opowiedziała mi tę całą historię, że od dziecka jeździła na ten sam kemping, więc chciałem pojechać w to miejsce razem z nią. Wcześniej miałem okazję zobaczyć Chorwację w zupełnie inny sposób — byłem ze znajomymi na rejsach jachtem. Pływaliśmy między wyspami, poznałem ten kraj od strony wody, co również jest wspaniałym doświadczeniem.

Jakie miejsca są Wam tam szczególnie bliskie?

A.B.: Na pewno wyspa Pag, bo tam byliśmy najwięcej razy. Bardzo lubimy również wyspę Krk, a na niej przecudowny Park Narodowy Krka, poza tym zjawiskowe Jeziora Plitwickie, Kornati. Bardzo miło wspominać także czas spędzony na Korčuli i w Splicie, Zagrzebiu... Zjeździłam całą Chorwację i wszędzie jest wspaniale.

W.B.: Jak poznałem Agę, poznałem też życie kempingowe. Można powiedzieć, że wyspa Pag to dla nas synonim rodzinnych wakacji. W rodzinie Agi jest dużo dzieci i one w ramach tego kempingu mają naprawdę mnóstwo atrakcji. Czują się tam na tyle dobrze i bezpiecznie, że czasami nie ma ich pół dnia. Choć ostatnio zamiast na ładzie, spędziliśmy z dziećmi urlop na katamaranie, to była zupełnie inna przygoda!

Odwiedzacie w Chorwacji te bardzo oczywiste miejsca, jak np. Dubrownik?

A.B.: Z małymi dziećmi wolimy raczej spędzać czas z dala od dużych miast, choć oczywiście Dubrownik jest przepiękny, taki filmowy, przepelniony historią. Byłam tam dawno, zanim urodziły się dzieci. Na pewno warto zobaczyć to miasto, choć lepiej wybrać się tam we wrześniu, kiedy nie jest tak gorąco i tłoczno.

W.B.: Dla mnie na Chorwacji zupełnie inne rzeczy są wartością. Bardzo lubię na przykład ten moment, gdy jedziemy samochodem przez kolejne kraje i nagle bardzo wyraźnie zaczynamy czuć klimat Morza Śródziemnego. W ogóle moim zdaniem Chorwacja to taka wersja eksportowa innych śródziemnomorskich krajów. Piękne widoki, ciepłe morze, pyszne jedzenie... Czego chcecie więcej?

Gdzie widziałeś te najpiękniejsze widoki?

W.B.: Jeden z rejsów między chorwackimi wyspami miałem okazję odbyć w towarzystwie Roberta Makłowicza, który pokazał nam z tego jachtu wyjątkowe miejsca, na przykład Lastovo. To jest wyspa na Morzu Adriatyckim wysunięta najdalej w stronę Włoch. Kiedyś stanowiła strefę graniczną między Włochami a dawną Jugosławią, była niezamieszkana. Zaczęła się rozwijać w latach 90. i - to naprawdę ciekawa rzecz - bardzo tam „czuć” wpływy okresu weneckiego. Mają tam specyficzną architekturę, bo każda rodzina budowała wyższy komin, żeby pokazać swój status ekonomiczny i bogactwo. Kolejną wyspą, która mnie zachwyca, jest Vis. Podobno jest na niej najwięcej słonecznych dni w ciągu roku. I to się zgadza, bo pływałam tam w październiku, kiedy są dobre wiatry. Było już trochę chmur, ale faktycznie zawsze na Vis świeciło słońce. I następna niesamowita wyspa to Brač, bardzo górzysta i kamienista, ale piękna.

A.B.: Co ciekawe, z kamienia pochodzącego z tej wyspy został zbudowany Biały Dom w Waszyngtonie.

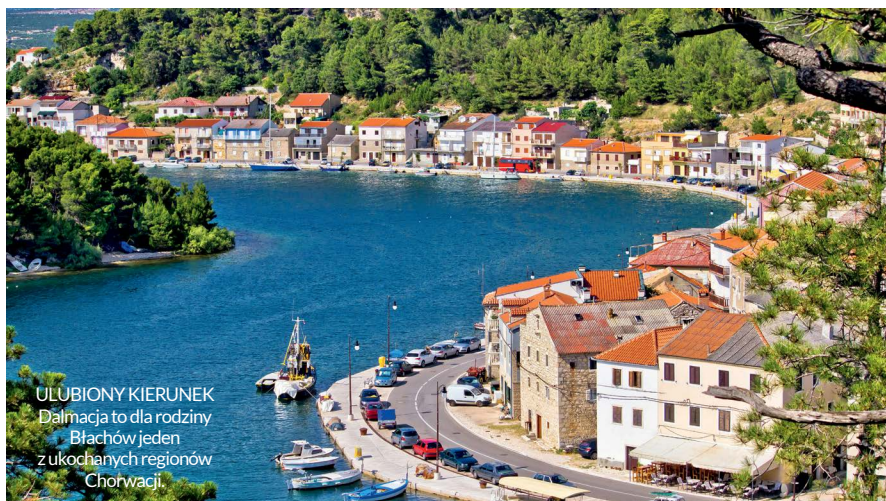
W.B.: Na każdą z tych wysp można wygodnie dopłynąć promem, jeśli się mieszka w hotelu, a nie pływa jachtem. Bardzo polecam.

A.B.: Ja bardzo miło wspominałam również Hvar. Przeżyłam tam jedną z fajniejszych imprez w swoim życiu. Popłynęliśmy z przyjaciółką taksówką wodną na taką wysepkę przy plaży. Wyglądało to wszystko jak na Karaibach... Bardzo fajne miejsce.

Podróżowanie to także poznawanie miejscowych smaków, dań. Lubicie chorwacką kuchnię?

W.B.: Chorwacja to dla mnie głównie jedzenie! (śmiech).

A.B.: W porównaniu do innych śródziemnomorskich krajów nam wyjątkowo pasuje chorwacka kuchnia, bo jest taka wyrazista i prosta. Nic nie jest tam przekombinowane. Dużo czosnku, pietruszka, trochę jak we Włoszech, ale prościej.



ULUBIONY KIERUNEK
Dalmacja to dla rodziny
Błachów jeden
z ukochanych regionów
Chorwacji.

KAŻDA PODRÓŻ TO
ODKRYWANIE LUDZI,
KTÓRZY ŻYJĄ
W INNYCH MIEJSCACH.
DLA NAS I NASZYCH
DZIECI TO WAŻNE
I WARTOŚCIOWE. A SAMA
CHORWACJA NAUCZYŁA
MNIE TEGO, ŻE NA
URLOPIE NIE TRZEBA
POLOWAĆ NA SŁOŃCE
I ŁADNĄ POGODĘ,
BO ONA TAM PO PROSTU
ZAWSZE JEST.

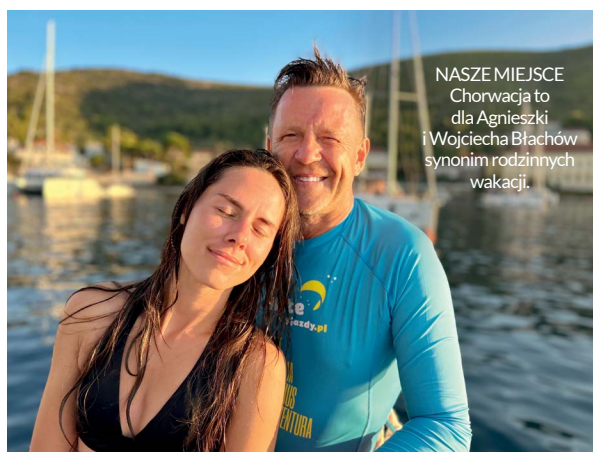
Jakie lokalne dania polecać?

W.B.: Ja na przykład blitwę. To jest roślina liściasta o smaku między szpinakiem a szczawiem, podaje się ją duszoną z czosnkiem i ziemniakami. Uwielbiam też chorwackie kalmary z grilla. Ale w ogóle pierwsze, co tam zamawiam, to kawa. Niby zwykłe espresso, ale smakuje inaczej, wybornie. A trzeba dodać, że ja nigdy nie byłam kawoszem. Często zamawiamy także sałatkę z ośmiornicy, ryby z grilla. I jak jest pizza, to ją też.

Pizza w Chorwacji?

A.B.: Jest bardzo pyszna! W ogóle moim zdaniem w Chorwacji jest jak we Włoszech, ale bez tej włoskiej nonszalanji. Wszystko jest tak samo dobre, ale prostsze — w najlepszym znaczeniu tego słowa. Wiem, co mówię, bo miałam kiedyś chłopaka Włocha (śmiech). My się w Chorwacji czujemy jak w domu, jak u siebie. Nam, Polakom jest blisko do Chorwatów, to tacy... morscy górale.

W.B.: Melodia ich języka jest dla nas przyjazna. Wiele słów wydaje się podobnych do polskich. Lubię też to ich charakterystyczne zaciąganie, jak u naszych kresowiaków... No i ich muzyka - w każdej restauracji słychać muzykę regionalną, czyli bałkańską. Jeśli uwielbiasz bałkańskie poczucie humoru z filmów Emira Ku-



NASZE MIEJSCE
Chorwacja to
dla Agnieszki
i Wojciecha Błachów
synonim rodzinnych
wakacji.

sturicy i muzykę Gorana Bregovića, który jest pół-Chorwatem, pół-Bośniakiem i w pełni czerpie inspirację z tych kultur — to tam będziesz w siódmym niebie, bo to bałkańska muzyka ze słowiańskim sercem.

Co wam dają podróże — do Chorwacji, ale nie tylko tam — co bierzecie dla siebie ze wspólnego podróżowania?

A.B.: Jest takie wyświechtane hasło, bardzo wiele ludzi je powtarza, ale my naprawdę też tak uważamy. Podróżę kształcą i naszym zdaniem dzieciom nic lepszego, oprócz miłości i codziennej uwagi, nie można dać.

W.B.: Może jest ono wyświechtane, ale można je bardzo różnie zinterpretować. Podróż to przecież nieustanna nauka otwartości, bycia co chwilę w innych okolicznościach i dostosowania się do tego, co jest tu i teraz.

A.B.: To również przełamywanie schematów, w których żyjemy na co dzień.

W.B.: Podróż to odkrywanie ludzi, którzy żyją w innych miejscach. Dla nas i naszych dzieci to ważne i wartościowe. A sama Chorwacja, tak już podsumowując, nauczyła mnie tego, że na urlopie nie trzeba polować na słońce i ładną pogodę, bo ona tam po prostu zawsze jest.

ROZMAWIAŁA: IWONA KWIECIEŃ